N^RO 431.

KURYER POLSKI



WARSZAWA

Czwartek dnia 24 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Po chwalebnéj bitwie pod Dobrem, jenerał Skrzynecki stanął pod Okuniewem dnia 18 b. m., z którym złączony jenerał Szembek piérwszą przeszedł linią. Ku wieczorowi okazała się drogą od Kałuszyna, kolumna nieprzyjacielska, na któréj czele byli grenadjery posilenia (osad wojskowych.) Dywizja Szembeka wparła czoło téj kolumny na powrót do lasu, poczém dwugodzinna nastąpiła kanonada bez znacznéj dla nas straty. Tymczasem główna siła nieprzyjaciela cisnęła jenerała Zymirskiego na wielkim trakcie ku Miłośnie i mijała Okuniew. Wódz naczelny postanowił przeto skoncentrować swoje siły, tam gdzie się schodzą wszystkie drogi, gdzie zatém przemagająca liczba nieprzyjaciela nie mogła mu służyć do oskrzydlenia naszego wojska, i gdzie nakoniec jako na otwartém polu, męztwo naszych byłoby w stanie przywrócić równowagę i wydołać liczbie. Część wojska naszego odbywszy marsz nocny, połączyła się z innemi dywizjami pod Wawrem, gdzie wojsko d. 19 podług wydanych rozkazów uszykowane zostało. O godzinie 10 rano, jenerał Zymirski od kilku dni wstrzymujący nieprzyjaciela za trakcie Brześcia i jak najwolniéj ustępując przed tylokrotnie przemagającém wojskiem, połączył się z armją i wstąpił na linję bojową. W krótce ukazały się mnogie kolumny nieprzyjacielskie korpusów Rozena i Pahlena. Piechota i liczna artyllerja były wsparte jazdą, gdzie tylko wolne miejsca wśród lasów dozwalały działać téj broni. Krwawa i mordercza bitwa wszczęła się na wszystkich punktach zajmowanych przez jenerała Szembeka. Nieprzyjaciel na wszystkich odparty został i licznemi trupy swojemi okrył bojowisko. Cały bataljon piechoty nieprzyjacielskiéj, padł w massie pod bagnetami naszéj piechoty. Trzy inne bataljony zupełnie rozbite zostały. Jednę chorągiew i sześć dział zdobyto. Tu nieprzyjaciel chcąc się pomścić swojéj klęski, nowe z rezerwy formuje kolumny i prowadzi przeciw Szembekowi, a w tym samym czasie korpus grenadjerów wychodzi z lasu traktem Okuniewskim, i zaciętą z jenerałem Krukowieckim rozpoczyna bitwę. Walka ta na tym punkcie, będąc już nieco w tyle jenerała Szembeka, przesłany został temuż rozkaz, aby opuściwszy stanowisko swojéj przedniéj straży, wstąpił do linji bojowéj, co się w zupełnym uskuteczniło porządku, lecz owe zdobyte sześć dział, dla braku koni nie mogły być z placu bitwy uprowadzone, i musiano przestać na ich zagwoździeniu.

Wznawia się walka najżywsza na całéj linji. Hufce narodowe pod dowództwem jenerałów:

Krukowieckiego, Zymirskiego, Szembeka, Skrzyneckiego, nieśmiertelną okrywają się chwałą. Nieprzyjaciel na krawędź lasu, sto dział wyprowadza, którym jak najdzielniéj odpowiada artylerja nasza. Sam ogień działowy zmusza do odwrotu liczne kolumny nieprzyjacielskie, które z lasu nacierać zaczynają. Pułk 2 strzelc. piesz. zdobywa sztandar nieprzyjacielski. Jestto już trzeci sztandar, który nieprzyjaciel traci, waleczna bowiem dywizja mężnego jen. Skrzyneckiego, chorągiew kozacką pod Dobrem zdobyła. Cały plac boju zasłały trupy nieprzyjacielskie, a do tego stopnia dochodziła liczba jego rannych, że podług powieści jeńców i zbiegów nieprzyjacielskich, w całym jednym korpusie z dwóch batalionów jeden formowano po bitwie. Wódz Rossyjski widząc krwawe swoje wysilenia bezskutecznemi, zaprzestał wszelkich attaków około godziny 5 z południa, cofnął swoje kolumny do lasu i tam obozy rozłożył. Nasi pozostali na stanowiskach tak świetném utrzymanych męztwem przeciw siłom przemagającym; na lewém tylko skrzydle naszém, żywy ogień rotowy, w późną noc się przedłużył.

Nazajutrz (dnia 20) wojsko nasze zajmowało też same stanowiska. O godzinie w pół do 9 pokazały się liczne kolumny nieprzyjacielskie z lasu i artylerja jego na całéj linji strzelanie rozpoczęła. Korpus Rozena attakował olszynę która w tym dniu była kluczem naszego stanowiska, a więc głównym celem attaków nieprzyjacielskich. Bronił jéj z najświetniejszą walecznością 4 pułk piechoty linjowéj. Po kilkakroć wdzierały się do niéj tłumy nieprzyjaciela, ale co tylko weszło, trupem legło. — Około godz. piérwszéj, chcąc dać na chwilę spoczynek walecznemu 4mu pułkowi, dano rozkaz brygadzie jenerała Giełguda, z korpusu jen. Krukowieckiego, do zastąpienia wspomnionego pułku. Poznał wkrótce nieprzyjaciel, że bohatéry bohaterów zastąpiły. Ciągle się całemi massami wdzierał do olszyny i ciągle był odpierany z takiém męztwem, iż przekonawszy się nakoniec o bezskuteczności swoich wysileń, poprzestał wszelkich attaków i do swoich cofnął się stanowisk. Sześć pułków z korpusu Rozena, prowadzonych kolejno do attaku, zniszczyliśmy prawie zupełnie. Rezerwa naszéj jazdy nie miała dotąd jeszcze pola do starcia się z nieprzyjacielem, który nie oddala się od lasu.

Strata nieprzyjacielska, bez żadnego porównania ogromniejszą jest od naszéj. Przyczyniła się do niéj zwinność i nieustraszoność artylerji naszéj, która i celniéj strzela i działając przeciw massom wychodzącym z lasu, najskuteczniéj strzałami swojemi, razić i rozbijać je mogła, obrane zaś stanowiska dla naszego wojska, dozwalały w wielu miejscach, trzymać ukryte massy nasze.

W obydwóch tych bitwach jenerał Chłopicki, znajdował się wszędzie gdzie bitwa najsrożéj wrzała.

Ten jest krótki obraz działań wojska narodowego, w d. 19 i 20 b. m. Imiona walecznych, którzy najświetniéj odznaczyli się w boju, w szczegółowych rapportach do wiadomości publicznéj podane zostaną, któreto rapporta w miarę ich przybywania od jenerałów dowodzących, do druku przesłane będą.

Do j. w. jenerała brygady Morawskiego, jen służby. Mam zaszczyt przesłać j. w. jenerałowi w ogólnych na prędce skreślonych wyrazach, rapport z pamiętnéj na zawsze dla wojska narodowego walki, stoczonéj w dniu 19 lutego. Odebrawszy z rana rozkaz udania się na trakt ku Miłosny dla zluzowania piérwszéj linji, zaledwiem przybył na miejsce i jeszcze nieuformowany, a już spostrzegłem zbliżające się kolumny nieprzyjacielskie w sile przemagającéj, które pod zasłoną ognia, z przeszło kilkudziesiąt dział, postępowały poprzedzone strzelcami. Pułki dywizji mojéj, pomimo najgęstszego ognia nieprzyjacielskiego, uszykowały się z przytomnością i zimną krwią właściwą staremu żołnierzowi. Baterja druga pozycyjna i czwarta lekka wspierały ruch ten jak najskuteczniejszym ogniem. Ledwie pułki dywizji mojéj skończyły formację i zajęły przeznaczone stanowiska, rozkazałem uderzyć zaraz piérwszéj linji mojéj na nieprzyjaciela, co uskuteczniła

z największym zapałem i pod najgęstszym ogniem. Nieprzyjaciel atoli widząc, że jego piérwsza linja zaczęła ustępować, posłał jéj ku pomocy liczne swoje rezerwy. Aby piérwsza linja moja nie została napadniętą z boku, posunąłem coprędzéj linję drugą. Teraz dopiero rospoczęła się walka krwawa, skutkiem któréj nieprzyjaciel do cofnięcia się przymuszony został. Pułk 1 i 3 strzelców pieszych, tudzież pułk grenadjerów byłéj gwardji, nieustraszoném i męztwem pokonały kilka nieprzyjacielskich pułków szczególniéj jeden bataljon Rossyjski wzięty między dwa ognie: bataljonu 1go pułku piérwszego strzelców pieszych i bataljonu 2go grenadjerów byłéj gwardji, cały niemal poległ na miejscu swojego stanowiska. Pułk 3ci strzelców pieszych, już był zajął baterję nieprzyjacielską, lecz w skutku ogólnego wstecznego ruchu, nie mogąc dział uprowadzić bez koni, zdołał jednak niektóre z nich zagwoździć.

Niepodobna wyszczególniać wszystkich czynów bohaterskich naszych żołnierzy. Wielu okryło się nieśmiertelną chwałą. Żołnierze z pułku 1go strzelców: Zużkiewicz Jakób, Maciosek Antoni i Rodny Józef, pod najgęstszym ogniem karabinowym, zdobyli nieprzyjacielowi chorągiew; z tegoż pułku podoficer Brański Walerjan, zarąbał sam kilkunastu przeciwników; ochotnicy zaś Mochnacki Maurycy i Gurowski Adam, jedni z piérwszych wpadli do kolumny nieprzyjacielskiéj. Oficerowie dywizji mojéj, wszyscy jak najgorliwiéj pełnili swoję powinność, szczególniéj zalecili się zimną krwią i męztwem: Bobiński kapitan z pułku 1go strzelców pieszych i z tegoż pułku porucznicy: Macewicz i Stryjeński; z pułku grenadjerów byłéj gwardji, kapitanowie: Zarzycki, Szymanowski, Szlegel, Jerzmanowski, i podporucznik Klemensowski; z baterji 4 artyllerji lekiéj pieszéj, podporucznicy: Radziszewski, Głębocki, Dornfeldt i Koss.

Podpułkownik Piętka dowódca drugiéj baterji pozycyjnéj artyllerji pieszéj, oświadcza: że oficerowie, podoficerowie i żołnierze jego dowództwa, tak gorliwie i czynnie pełnili swoję powinność, że nie umie między nimi znaleźć różnicy.

Z oficerów otaczających mnie, szczególniéj odznaczyli się męztwem i przytomnością w boju, kapitanowie: Frezer, Zarski, Paprocki; porucznicy: Taszycki, Horayn, i podporucznicy: Mielżyński i Skarbek, pod którym zabito konia. Żałować tylko muszę straty skromnego i pełnego nadziei młodzieńca Byszewskiego, który poległ przy boku moim.

Winienem atoli oddać tu najwyższą sprawiedliwość jenerałowi Milbergowi, pułkownikowi Bielińskiemu, pułkownikowi Burakowskiemu; podpułkownikowi Nofokowi, podpułkownikowi Piętce i kapitanowi Neymanowskiemu, tudzież wszystkim dowódzcom bataljonów i sztabs i niższym oficerom, których czynności, zimnéj krwi i męztwa sam naocznym byłem świadkiem.

Listę imienną oficerów, podoficerów i żołnierzy rannych, i tych, którzy oprócz powyżéj wymienionych w czasie akcji się odznaczyli, będę miał honor późniéj j. w. jenerałowi odesłać. Dowódca 4 dywizji piechoty. (podpis.) Jenerał brygady *Szembek*. Dnia 22 lutego 1831 r. w obozie pod Grochowem.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Francuzi zamiast zniewolenia rządu, do czynnego wspierania sprawy naszéj, bawią się pod firmą polską: dają bale, koncerta, widowiska, i jak dla żebraków jakich zbierają składki: dotąd zgromadzono już kilka tysięcy franków, które niech lepiej przeznaczą dla jakiego u siebie spalonego miasta; my nawet gotowiśmy na ten cel drugie tyle dołożyć. — Francuzi! bracia broni, towarzysze nieszczęść klęsk, i chwały! chcecież krew za was przelaną nędznym metalem okupić? Czy pojmujecie sprawę naszą, czy widzicie w walce Polski, walkę cywilizacyi, zapasy wolności z tyranią?... dopókiż polityka wasza i rząd wasz pozostawać będzie w bezczynności i otrętwieniu?... Czy macie pamięć? czy znacie wdzięczność?

Pan jenerał Kossecki, radca sekretarz stanu ś. p. rady administracyjnéj, człowiek wielce zasłużony Nowosilzoffowi i kompanji, stanął szczęśliwie w Berlinie: paszport mu ztąd wydano, na zasadzie łaskawości dawnego rządu.

Wczoraj rozeszła się wieść, że znaczny ker-

pus wojsk austrackich zgromadza się przy granicach naszych, w okolicy Tomaszewa: Moskale oglądają się na nich niespokojném okiem.

Wczoraj na polu bitwy zupełna panowała cichość. Mocne rekonesanse rozesłali nasi na wszystkie strony. Moskale odbyli także niejakie poruszenia. Zdaje się, iż rozpoczęli już rejteradę... są poszlaki że im i na amunicji zbywa. W tych dniach niezawodnie stanowcza walka nastąpi. Europa wierzyć nie będzie piérwszym doniesieniom, o obecnym stanie rzeczy. Wielkie i walne zwycięztwo, jakieśmy odnieśli 19 b. m. (bo tak je odtąd nazywać należy) rzuciło postrach na nieprzyjaciela. Jeńcy zapewniają, że ciągle w nich wmawiano, jakoby garstka powstańców pozostawała do zwalczenia: w tym błędzie byli nawet i młodzi officerowie. Kiedy zaś wyszli na pole bitwy i ujrzeli ogromne kolumny wojsk naszych, struchleli i głośno zadziwienie swoje opowiadali. Przy grzebaniu trupów, nasi żołniérze weszli w rozmowy z rossyjskiemi, częstowali ich wódką i chlebem; przedstawiali im świętość sprawy, za którą walczą, co niesłychane na nich zrobiło wrażenie, oświadczyli, że nie mają najmniejszéj chęci bić się z Polakami, że ich tylko uwiedziono i oszukano. Jenerałowie nieprzyjacielscy dostrzegłszy tę poufałość, natychmiast cofnąć się żołniérzom kazali, i część trupów została nawet niepogrzebiona.

Jeńcy mówią, iż feldmarszałek Dybicz ogłosił nagrody: za schwytanie ucznia uniwersytetu, lub byłego podchorążego 500 dukatów, a za członka izby poselskiéj 2000 dukatów.

Zaonegdaj na patrol nasz z kilku karabinjerów złożony, wypadł nagle z za krzaków szwadron huzarów rossyjskich. Karabinierowie zaczęli się cofać; huzary dały ognia, w którego skutku koń pod karabinierem Wolskim został ubity. Huzary posunęły się na przód za naszemi, a Wolski zpadł z konia. Przypada do niego podofficer od huzarów godząc nań pałaszem; on palnął z pistoletu, zwalił huzara, schwycił szybko za jego konia, wskoczył nań, przebił się przez huzarów i przybył zdrów i cały do swoich.

Gdy zapytano jednego z jeńców, czy Rożniecki znajduje się przy Dybiczu? odpowiedział, że wątpi o tém, bo na radzie wojennéj przełożono, iż gdyby Rożniecki znajdował się przy Rossjanach, jeszcze z większym zapałem walczyliby Polacy, aby go schwycić.

Dnia 20 b. m. sto kilkudziesiąt kozaków przebyło Wisłę pod Karczewiem; lecz za nadejściem naszego oddziału z Góry pierzchnęli na powrót; kilkunastu dostało się w niewolę.

Z Augustowskiego nadeszły pomyślne wiadomości. Zaliwski na czele kilkuset biegłych w strzelaniu Kurpiów, zająwszy dogodne stanowisko, wstrzymuje cały korpus nieprzyjacielski z wielką jego stratą.

W potyczce pod Nową wsią podczas attaku na baterją rossyjską przypuszczonego przez ułanów 3go pułku, dowódzca téj artyllerji podpułkownik Butowicz, pod którym konia ubito, padł ranny na ziemię. Ułani przyskoczyli do Rossjanina, jeden z nich już się zamierzył by go przebić, lecz wstrzymał go obecny officer. Pułkownik dobył kieskę ze złotem i ofiarował ją Ułanom. « My się nie bijemy dla złota ale za ojczyznę! » była odpowiedź tych mężnych rycerzy, którzy nie przyjęli tego daru. Podpułkwnik Butowicz jest już w zamku.

Jedna kompanja celnych strzelców majora Grotthusa wymaszerowała zaonegdaj w pole. Dają sobie znaki trąbką myśliwską.

Major Maruszewski, o którym rapport jenerała Krukowieckiego wspomina, nie poległ. Adjutant jenerała Witta powiadał, iż go Rossjanie znaleźli mocno rannego, i że u nich pozostaje w niewoli.

Bracia myśliwi warszawscy dotkliwą zadają stratę nieprzyjacielowi. Wychodzą sobie z torbą i dubeltówką na polowanie ku lasom po krzaczkach, i co się nawinie officer, kozak, patrol i t. p. zsadzają z koni. Kozaków potężnie przepłoszyli; rzadziéj ich widać niż z początku.

(A. n.) Przeczytałem w gazecie, że moskiewski jenerał Dybicz ofiaruje po 500 i po 2000 dukatów za uczciwych ludzi. Przeto ja podpisany majster kunsztu szewckiego, przyrzekam, że nie za poczciwych ludzi ale za..... Rożnieckiego ofiaruję temu kto go żywcem lub trupem dostawi, sto par butów z prawidłami. — Tomasz *Kmitowski*, — Mieszkający w domu Tow. Prz. Nauk (z D. P.)

Oskarżeni o podróż w szkodliwych zamiarach dla kraju, Stanisław Jaworski furyer zamku królewskiego, i Karol Rehan urzędnik pocztowy, we wsi Zalesie województwie podlaskiém, aresztowani zostali. Lecz gdy po ścisłym śledztwie, zdaniem audytora jeneralnego Kalińskiego w rapporcie pod d. 19 b. m. Nro 204 za niewinnych są uznani, zostają na wolność wypuszczeni, [illegible] przeciwko nim nie będą złożone jakie [illegible] dowody, które każdy do biura Gubernatora aż do dnia 28 b. m. godziny 9 rano podawać może. — p. o. szefa sztabu Gubernatora major *Nofok.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD № 616